

Nasz GDAŃSK

Miesięcznik Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”

GDAŃSK

Nr 9 MARZEC 2002

ISSN 1642-7610

Wesołego Alleluja!

**List do
wojewody pomorskiego
– odwołać wojewódzkiego
konserwatora zabytków!**

**Gdańskie ABC
I – jak inskrypcje**

INFORMACJE O STOWARZYSZENIU

Interesująca impreza sportowa dla dzieci i młodzieży

Komisja Młodzieży i Kultury Fizycznej Stowarzyszenia "Nasz Gdańsk" współdziałając z Miejskim Ośrodkiem Sportu i Rekreacji oraz Ogniskiem TKKF "Przymorze" zainicjowała interesującą imprezę sportową dla dzieci – "Międzydzielnicowy Turniej Koszykówki dla Chłopców".

Uczestnikiem turnieju są uczniowie Szkół Podstawowych klas V i VI (rocznik 1989-1990). Każdy z uczestników reprezentuje określony rejon miasta, którego jest mieszkańcem. Do udziału w pierwszym turnieju zgłosiły się następujące reprezentacje: **Stare Przedmieście (SP Nr 67)**, **Dolne Miasto (SP Nr 65)**, **Główne Miasto (Pałac Młodzieży)**, **Chełm (SP Nr 8)**, **Siedlce (SP Nr 58)**, **Orunia (SP Nr 56)**, **Wrzeszcz (SP Nr 45)**, **Oliwa (SP Nr 36)**, **Przymorze (SP Nr 80)**.

Głównym celem turnieju jest propagowanie sportu i rekreacji wśród dzieci i młodzieży, w środowisku zamieszkania. Wspólna zabawa i rywalizacja sportowa przynosi już wiele radości i satysfakcji jej uczestnikom i organizatorom.

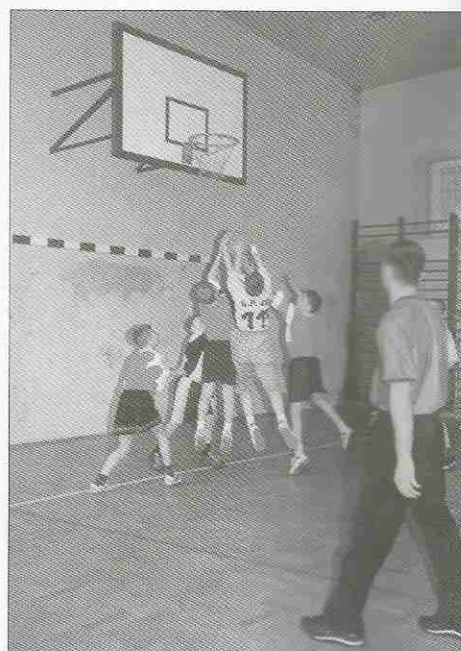
W turnieju obowiązują przepisy Polskiego Związku Koszykówki z następującymi zmianami:

- czas gry 2 x 10 min. z przerwą 5 min.
- obowiązkowa zmiana zawodnika po trzech przewinieniach osobistych
- każda reprezentacja może zgłosić 10 zawodników.

Turniej rozgrywany jest systemem "każdy z każdym" i odbywa się na obiektach szkolnych.

Odbyły się już trzy edycje: pierwsza 19.01.2002 w SP Nr 67 na Starym Przedmieściu, druga 23.02.2002 w SP Nr na Chełmie oraz trzecia 9.03.2002 w SP Nr 56 na Oruni. Oto wyniki z dotychczasowych spotkań: **Stare Przedmieście – Orunia 5:11**, **Chełm – Orunia 38:2**, **Siedlce – Orunia 15:8**, **Siedlce – Stare Przedmieście 40:0**, **Stare Przedmieście – Chełm 2:48**, **Chełm – Siedlce 31:4**, **Orunia – Brzeźno 6:27**, **Dolne Miasto – Siedlce 8:37**, **Brzeźno – Oliwa 21:12**, **Główne Miasto – Orunia 30:12**, **Siedlce – Główne Miasto 18:35**.

(dok. na str. 4)



Fragment meczu Orunia – Brzeźno, sędziuje Wojciech Wietek z OZK w Gdańsku

Fot. Lech Pepliński



Uczestnicy III edycji turnieju, od lewej organizatorzy: Grzegorz Małaszek, Tadeusz Godlewski, Marcin Kaszuba

Fot. Lech Pepliński

Prosimy o powołanie Rady Konserwatorskiej

W związku z wieloma kontrowersyjnymi decyzjami Macieja Gawlickiego, Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków Stowarzyszenie „Nasz Gdańsk” zwraca się z prośbą do wojewody pomorskiego o powołanie Rady Konserwatorskiej przy wojewodzie. Wystosowaliśmy w imieniu Stowarzyszenia list, którego treść drukujemy poniżej.

Zbigniew Socha Wiceprezes Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”

Gdańsk, 13 lutego 2002

Wojewoda Pomorski
Jan Ryszard Kuryleczyk

W okresie urzędowania obecnego Konserwatora Wojewódzkiego doszło w Gdańsku do wielu niekorzystnych faktów i błędnych decyzji w dziedzinie ochrony zabytków. Najjaskrawszą z nich jest pozbawienie złoceń fasady słynnej na cały świat Złotej Kamieniczki.

Aby uniknąć podobnych błędów w przyszłości, proponujemy powołanie przy panu Wojewodzie Rady Konserwatorskiej, złożonej ze specjalistów, z której zdaniem każdy Konserwator Wojewódzki będzie się musiał liczyć. Taka Rada będzie go również mogła wspierać w ewentualnej walce o ratowanie zabytków, zagrożonych np. decyzjami planistycznymi, czy inwestycyjnymi. Rady Konserwatorskie istniały w przeszłości, a ich działanie okazało się bardzo pożyteczne. Obecny p. Konserwator Wojewódzki jest pierwszym, który zrezygnował z Rady. Rezultaty – niestety negatywne – są wyraźnie widoczne.

Wykaz (niepełny) niekorzystnych faktów i błędnych decyzji, do jakich doszło w Gdańsku w ostatnich latach:

1. Zabudowanie hali zabytkowego Dworca Głównego i pozbawienie jego wnętrza stylowego charakteru, przy jednoczesnym zaniechaniu odbudowy wysokich dachów na bocznym skrzydle.

2. Powstanie w sąsiedztwie Dworca nie pasującej do niego chaotycznej zabudowy tzw. City Forum. Niespokojna bryła Multikina w bezpośrednim sąsiedztwie zabytkowego zespołu pokarmelickiego (kościół Sw. Józefa i klasztor Obatów) i Szpitala Elżbietańskiego (klasztor Palotynów).

4. Rozbiórka neogotyckiego magazynu przy ul. Kościuszki, pod budowę stacji benzynowej, która do tej pory nie powstała.

5. Hotel „Hanza” o obcej dla Gdańska architekturze, której elementy agresywnie kontrastują z zabytkową Bramą Świętojańską.

6. Pokrycie słynnego Domu Pod Łososiem szpetnymi malowidłami o układzie sprzecznym z tektoniką fasady.

7. Dalsze osłabienie działania Bramy Świętojańskiej przez otynkowanie na czerwono przez co w perspektywie ulicy stała się słabo widoczna.

8. Brama Długouliczna, już w 1616 r. zwana Złotą, otrzymała przy remoncie kolorystykę odbiegającą od tradycji i ikonografii, a w inskrypcji łacińskiej pojawił się błąd.

9. Nadanie fasadzie Kaplicy Królewskiej zbyt intensywnego koloru czerwieni, gryzącego się z otoczeniem.

10. Uzgodniony z Konserwatorem plan zagospodarowania północnej części Wyspy Spichrzów narzuca likwidację 600-letniej ulicy Basztowej i zachowanych ścian zabytkowych spichlerzy, na miejscu których ma stanąć wielopoziomowy parking.


11. Systematycznemu niszczeniu ulegają gotyckie i renesansowe ściany spichlerzy Woli Łeb, Daleka Droga, Węgieł i w. in.

12. Aprobata Konserwatora dla ogromnych reklam, zasłaniających zabytki.

13. Ostatnio w trakcie remontu Zielonej Bramy, runął filar i sklepienie w jednym z przejazdów.

14. Najbardziej jaskrawym przykładem niewłaściwego postępowania Woj. Konserwatora Zabytków jest usunięcie złoceń na Złotej Kamieniczce wbrew woli inwestora, opinii fachowców, wymowie źródeł i wielowiekowej tradycji. Uczynił tak, bo błędnie zinterpretował wyniki niekompletnych badań stratygraficznych, które pominęły wiele ważnych miejsc, zwłaszcza na rzeźbionych scenach płycin. Pozbawienie złoceń – bez sprawdzenia-takich elementów jak korona Juliusza Cezara w płycinie z Brutusami, ogień w scenie z Mucjuszem Scewołą, świątynia Salomona w scenie z Judaszem Machabeuszem, sztuki złota(!) w scenie z Kamillem, detale uzbrojenia itp. zatarło czytelność scen historycznych i osłabiło ich wymowę ideową. Nonsensem heraldycznym jest nie przywrócenie kolorystyki herbów (w tym polskiego Rawicza), mimo iż badania ją ujawniły! W ten sposób odebrano blask jednemu z najświetniejszych zabytków Gdańska, znanemu na całym świecie. Obniżanie atrakcyjności obiektów historycznych przynosi szkodę naszej kulturze i pomniejsza walory turystyczne, które są ważnym czynnikiem gospodarki. Nie możemy się na to zgodzić!

Aby zapobiec takim błędom w przyszłości, konieczne jest powołanie Rady Konserwatorskiej. Takie Rady działały niegdyś i dobrze spełniały swoje zadanie.

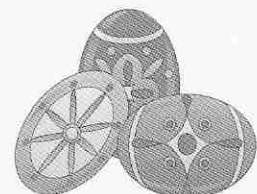
 Sekretarz
Rufin Godlewski

 I Wiceprezes
Zbigniew Socha

 Prezes
doc. dr inż. Andrzej Januszajtis



Zarząd, członkowie Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk” oraz redakcja NG życzą mieszkańcom Gdańska zdrowych, wesołych i bogatych Świąt Wielkanocnych!



INFORMACJE O STOWARZYSZENIU**Interesująca impreza***(dok. ze str. 2)*

Następne spotkania odbędą się 23.03.2002 o godz. 10.00 w Oliwie w SP Nr 36, 13.04.2002 w SP Nr 58 na Siedlcach, 18.05.2002 organizator Pałac Młodzieży oraz 1.06.2002 organizator Ognisko TKKF „Przymorze” na Przymorzu, gdzie nastąpi podsumowanie i wręczenie nagród i wyróżnień.

Na podstawie trzech pierwszych edycji widać już znaczną ilość uzdolnionych chłopców do koszykówki, wykazujących dobrą sprawność ruchową i fizyczną, u wielu poprawną technikę rzutu piłką na kosz oraz pewne elementy taktyki gry. Jestem przekonany, że te umiejętności sportowe zaobserwowane wśród grających zespołów, to również wynik wspaniałej pracy szkoleniowej ich opiekunów – nauczycieli wychowania fizycznego i instruktorów. Dlatego należy tej dyscyplinie sportowej i tym grupom wiekowym pomagać organizacyjnie. Ta pomoc może stać się przyczynkiem, że na terenie miasta Gdańska wreszcie odrodzi się koszykówka męska na wzór wspaniałych „Korsarzy” ze Śródmieścia i „Wikingów” z Wrzeszcza (KS „Spójnia”), których osiągnięcia sportowe były znane nie tylko w kraju, ale i w Europie.

Tegoroczny Międzyszkolny Turniej Koszykówki dla Chłopców odbywa się pod patronatem Prezydenta Miasta Gdańska.

Najlepszy zespół otrzyma główną nagrodę – Puchar Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”. Wszystkie zespoły otrzymają zgodnie z regulaminem imprezy nagrody rzeczowe, ufundowane przez Prezydenta Miasta Gdańska, współorganizatorów i sponsorów.

Organizacją imprezy zajmuje się młody i bardzo aktywny zespół działaczy z Komisji Młodzieży i Kultury Fizycznej Sto-

prezy. Szczególnie zapraszamy rodziców młodych uczestników turnieju!

Mamy również nadzieję, że turniejem zainteresują się Radni z poszczególnych dzielnic, a szczególnie z Komisji Młodzieży, Sportu i Rekreacji Rady Miasta Gdańska, gdyż nadszedł czas, aby w naszym mieście tej dyscyplinie sportowej udzielić znaczącej profesjonalnej pomocy. Warunki ba-



Gospodarze IV edycji turnieju – reprezentacja Oliwy SP Nr 36 wraz z nauczycielem Adamem Perzyńskim (drugi od lewej), sponsor i jeden ze współorganizatorów Tadeusz Godlewski (pierwszy od lewej)

Fot. Lech Pepliński

warzyszenia „Nasz Gdańsk” w osobach: **Tadeusz Godlewski, Małgorzata Perzyna, Marcin Kaszuba, Lidia Dziuba, Grzegorz Małaszek**, których wspierają wszyscy współorganizatorzy i opiekunowie grup sportowych. W imieniu wszystkich współorganizatorów turnieju zapraszamy sympatyków koszykówki na następne edycje im-

zowe dla rozwoju i upowszechnienia koszykówki na terenie Gdańska są bardzo dobre, ponieważ jest wiele hal i sal gimnastycznych nie wykorzystywanych w stu procentach. Można by było w nich szkolić wiele grup młodzieży garnącej się do sportu.

RUFIN GODLEWSKI

SEKRETARZ STOWARZYSZENIA „NASZ GDAŃSK”



Członkowie Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk” i przedstawiciele Rad Dzielnic

fot. Lech Pepliński

Będziemy działać wspólnie

W siedzibie Rady Miasta Gdańska 19.02.2002 oraz 5.03.2002 odbyły się spotkania członków i zarządu Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk” z przedstawicielami Rad Dzielnic miasta Gdańska. Tematami spotkań były wzajemne propozycje współdziałania w pracach na rzecz Gdańska i jego mieszkańców. Przedstawiciele Stowarzyszenia poinformowali w jaki sposób wygląda formalna działalność organizacji. Sugerowali, aby członkowie Rad rozpoczęli współpracę z poszczególnymi komisjami Stowarzyszenia. Atmosfera spotkań była bardzo przyjazna i zapadło wiele konstruktywnych ustaleń. Podjęto wspólną decyzję, że kolejne spotkanie odbędzie się 9 kwietnia 2002 r.

(ws)

Nigdy nie wyjadę z Gdańska

Z Jadwigą Gronek, wiceprzewodniczącą Krajowej Rady Doradców Podatkowych, członkiem Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk” rozmawia Waldemar Szczepanik

Waldemar Szczepanik: Co to jest Krajowa Rada Doradców Podatkowych?

– **Jadwiga Gronek:** W Polsce od kilku już lat trwa porządkowanie spraw związanych, z doradztwem podatkowym. Po 1989 r., kiedy w naszym kraju pojawiła się gospodarka rynkowa, zaistniała potrzeba doradzania najróżniejszym podmiotom gospodarczym w rozliczaniu się z wymaganymi przez fiskusa wpływów do budżetu. Dzięki staraniom doświadczonych ekonomistów, często przy sprzeciwie ministerstwa finansów udało się jednak nałożyć rygory prawne na działalność ludzi, którzy pomagają płacić innym podatki. Właśnie to jest najważniejsze: my doradcy, bronimy podatników przed nimi samymi. Doradzamy im, jak nie płacić bezmyślnie podatków, a nie jak nie płacić w ogóle. Zgodnie z ustawami musiał powstać samorząd zawodowy, który ma się zajmować pracą doradców. Ukonstytuowała się Krajowa Rada Doradców Podatkowych, na czele z prof. dr hab. Witoldem Modzelewskim, której mam zaszczyt być jednym z sześciu wiceprzewodniczących.

W.S.: Czym dokładnie się Pani zajmuje w radzie?

– **J.G.:** Moim obowiązkiem jest nadzór nad działalnością Komisji Etyki Rady oraz Komisji do Spraw Regionalnych Oddziałów Rady, a także przygotowanie projektów rozstrzygnięć dotyczących skarg i wniosków wpływających do Rady na temat pracy doradców podatkowych. Brzmi to wszystko bardzo dumnie. Ogólnie rzecz biorąc moja rola jest dosyć nieprzyjemna: mam oceniać działalność innych doradców, a zwłaszcza analizować skargi na nich. Jednak jestem pełna optymizmu, że tych spraw nie będzie tak wiele.

W.S.: Jaka jest różnica między doradcą podatkowym, a zwykłym biurem rachunkowym, których tyle ogłasza się w prasie?

– **J.G.:** My doradcy, w przeciwieństwie do pani Zosi z sąsiedniej klatki schodowej musimy mieć ukończone wyższe studia i zdać egzamin przed komisją państwową, której skład liczy, to nie żart, 52 osoby. Są tam profesorowie różnych krajowych uczelni, doradcy podatkowi, urzędnicy z ministerstwa finansów oraz sędziowie Naczelnego Sądu Administracyjnego. Kiedy formowało się pra-

wo dotyczące doradztwa podatkowego, wpis warunkowy na listę doradców dostało około 10 tys. osób. Według naszych szacunków, ten zawód wykonuje teraz blisko 5 tys. ludzi. Jednak tych, którzy spełnili dotychczas warunki jasno określone przez ustawodawcę i zdali egzamin jest tylko... 300.

W.S.: Wyobraźmy sobie hipotetyczną sytuację: jestem przedsiębiorcą, nieźle mi się powodzi i wpadłem na pomysł, że nie zapłacę państwu podatku, tylko wykonam jakiś hochsztaplerski dowcip. Kupię coś na papierze, odliczę sobie VAT, budżet odda mi pieniądze i wyjadę na wyspy Kanaryjskie... Co się stanie, jeżeli przyjdę z tym do Pani biura?

– **J.G.:** Wyrzucę pana za drzwi! I to z wielkim hukiem. Intencją doradców podatkowych nie jest oszukiwanie państwa, tylko próba obrony podmiotów gospodarczych przed popełnianiem błędów. Działy księgowości w wielu firmach mają problemy ze zanalizowaniem przepisów podatkowych i wtedy wkraczamy my, doradcy. Pozwalamy im na uniknięcie błędów wynikających np. z tego, że zmieniła się interpretacja jakiegoś przepisu. My naprawdę nie mamy być zamiaru adwokatem diabła i uszczuplać wpływów do budżetu dla czyjegось widzimisię. W końcu wszyscy jedziemy na tym samym wózku...

W.S.: Co jest najtrudniejsze w codziennym wykonaniu tego zawodu?

– **J.G.:** Prawo w naszym kraju tworzone jest niekiedy bardzo szybko, a zwłaszcza prawo finansowe. My musimy poruszać się w gąszczu często wzajemnie wykluczających się przepisów. Ja sama niegdyś pracowałam w urzędzie skarbowym. Mam tam wielu znajomych i wiem, że również oni mają dużo problemów z interpretacją przepisów. My, doradcy, ponosimy pełną odpowiedzialność za swoją pracę wobec klientów, także finansową. Jeżeli doradzimy źle i przedsiębiorca będzie musiał ponieść karę za uchylenie się od obowiązków podatkowych to tłumaczenie, że nie zrozumieliśmy co autor (parlament, minister) miał na myśli może mu nie wystarczyć.

W.S.: Pani nie urodziła się w Gdańsku...

– **J.G.:** Pochodzę ze Szczecina. Przyjechałam tu wiele lat temu. Wiem, że nigdy się stąd nie wyprowadzę, chociaż te nowe



obowiązki związane z pracą w radzie zmuszają mnie do częstych wyjazdów do Warszawy. Ponieważ tam w stolicy jest centrum polskiego biznesu, to pewnie i klientów miała bym więcej. Jednak ja kocham Wrzeszcz. Uważam go za najpiękniejszą dzielnicę Gdańska i co ciekawe, mam wrażenie, że powoli tu właśnie zaczyna się ogniskować życie społeczne i gospodarcze miasta. Przy Jaśkowej Dolinie powstaje duże centrum handlowe, do Wrzeszcza został przeniesiony legendarny Klub Studentów Żak...

W.S.: Jak Pani spędza wolny czas?

– **J.G.:** Kiedy wreszcie w weekend wynurzę głowę z paragrafów i przepisów to najchętniej wychodzę na spacer do lasu. Tereny tutaj są przepiękne, można wędrować i wędrować przez wiele godzin. Potem wracam do domu i zmęczona słucham muzyki poważnej. Biorę do ręki książkę historyczną i ogarniają mnie refleksje nad skłonnością ludzi do komplikowania wydawałoby by się najprostszycich spraw... Cenię sobie piękno i sztukę, kocham historię i dlatego całym sercem jest za działaniami podejmowanymi przez Stowarzyszenie „Nasz Gdańsk”.

Nasz Gdańsk

Wydawca:

Stowarzyszenie „Nasz Gdańsk”,
80-836 Gdańsk, ul. Targ Węglowy 6
(Baszta Słomiana), tel. 320-24-07

Prezes: **Andrzej Januszajtis**
Wiceprezes: **Zbigniew Socha**

Redakcja:

Redaktor prowadzący **Olga Zielińska**,
Waldemar Szczepanik
Stały dyżur: poniedziałek godz. 17-19
Druk: Drukarnia SONIC
Skład: Rafał Pacewicz

Gdańskie ABC

Zapraszam miłych Czytelników do magicznego świata gdańskich inskrypcji. Mimo strat wojennych i świadomego nie odtwarzania niektórych z nich, pozostało ich tyle, że mogłyby wypełnić grubą księgę. Tutaj mogę tylko zaprezentować niewielki wybór. Dla zaoszczędzenia miejsca z dłuższych maksym podaję tylko incipity (pierwsze słowo) – grubszą czcionką i polskie tłumaczenia – kursywą.

I – jak inskrypcje

Zacznijmy od Bramy Wyżynnej, arcydzieła Wilhelma van den Blocka z 1588 r. Pod pięknie wyrzeźbionymi herbami Prus Królewskich (Polskich), Polski i Gdańska czytamy – po lewej: **Sapientissime fiunt...** „Najmądrzej czynią ci, którzy czynią dla Rzeczypospolitej”, po prawej: **Civitatibus haec...** „Dobra najbardziej pożądana dla państw, to pokój, wolność zgoda”. Środkowa inskrypcja: **Iustitia et pietas duo sunt re- gnorum omnium fundamenta** „Sprawiedliwość i pobożność są dwiema podstawami wszystkich królestw” tak rozdzielono, że w dolnym rzędzie widnieje: **rum omnium fundamenta** „rum podstawą wszystkiego!” Niejeden przybyły tutaj wilk morski traktował to hasło dosłownie.

Twórcą Bramy Długolicznej z 1614 r., zwanej także Złotą (już w 1616 r.) był Abraham van den Block, syn Wilhelma. Fasadę frontową zdobi werset z

psalmu 122: **Es musse wol gehen...** „Oby się dobrze wiodło tym, którzy się kochają, oby był pokój w twych murach i szczęście w twoich pałacach”. Inskrypcja od strony miasta trawestuje rzymskiego historyka Salustiusza: **Concordia republicae parvae crescunt...** „Zgodą małe państwa rosną, niezgodą wielkie upadają”. Przy ostatnim remoncie pod czujnym okiem władz konserwatorskich w inskrypcji pojawił się błąd gramatyczny: **discordiae** zamiast **discordia**. Jeszcze bardziej kompromitujący jest napis, wyryty jakieś 30 lat temu nad wejściem do kamieniczki z 1609 r. przy ul. Chlebnickiej 29. Zamiast **Neminem time neminem laude** – „Nikogo się nie lękaj, nikogo nie obrażaj” – pojawiło się **Neminem come**

neminem laede – „Nikogo nie czesz, nikogo nie chwal” – w dodatku z błędem: tryb rozkazujący od **laudo** – *chwalę*, to nie **laude** tylko **lauda**. Mimo poprawek błędny napis jest nadal doskonale widoczny.

Wróćmy na ul. Długą – do domu Uphagena. Zwiedzając zachwycające wnętrze, nie zapomnijmy zajrzeć na podwórko. Marmurowy portal, pochodzący z wcześniejsze-

Izba Rady, zwana Salą Czerwoną. Napis na portalu wzywa:

Pro lege pro grege militemus „Walczy my za prawo i społeczeństwo”. Z napisów wewnątrz sali wybierzemy ten z kominka z 1593 r.: **Ad Remp. ut ad ignem** „Do Rzeczyposp. jak do ognia” – w domyśle „spiesz”. Piękna sentencja zdobi alegorię Wolności Jana Fredemana de Vries: **Aurea**

Libertas ... „Złota Wolność, nie do kupienia za żadne pieniądze, przystoi ludziom i zwierzętom”. Ale chyba najbardziej znamienna jest inskrypcja na Apoteozie Gdańska na stropie, namalowanej w 1608 r. przez Izaaka van den Blocka: Nad panoramą Gdańska widnieje ręka Boga, trzymająca wieżę Ratusza, nad którą unosi się Biały Orzeł. Wyżej czytamy: **Ista servat sub his alis** „Ona za-



Psalm 122 na Złotej Bramie

fot. Andrzej Januszajtis

go domu w tym miejscu, nosi znaną dewizę **Ora et labora** – „Módl się i pracuj”.

Przy ul. Długiej nr 29 stoi kamieniczka Zierenbergów-Frederów z ok. 1620 r. z wyrzeźbionymi w 1647 r. przez Piotra Ringeringa głowami cesarów. U góry fasady – niegdyś bogato pozłoczonej – inskrypcja ostrzega: **Alta cadunt vitiis...** „Wysocy upadają przez występki, najniżsi podnoszą się przez cnoty” i wyjaśnia cel, dla którego budowano z takim przepychem: **Pro invidia** „Ku zazdrości”.

Rozwinięcie tej myśli znajdujemy na portalu domu z ok. 1630 r. przy ul. Mariackiej 36: **So es Gott behagt...** „Bóg woli, by zazdrościli, niż by się skarżyli”.

Prawdziwą skarbnicą inskrypcji jest Ratusz Głównego Miasta, a zwłaszcza Wielka

chowuje pod tymi skrzydłami”. Ciekawe, że niektórzy autorzy nie zauważają oczywistego sensu tego napisu!

W Małej (Zimowej) Izbie Rady łatwo znaleźć wypisaną w początkach XVII w. dewizę, która 300 lat później weszła do herbu Gdańska: **Nec temere nec timide** „Ani zuchwale ani bojaźliwie”. Tłumaczenie „Odważnie lecz rozważnie” nie jest ścisłe.

Na szczycie ratuszowego helmu stoi Zygmunt August. Kiedyś wiedziało o tym każde gdańskie dziecko. Tymczasem na zorganizowanej kilka lat temu sesji na temat Mieszczactwa Gdańskiego niektórzy skądinąd poważni historycy nie wydawali się tego pewni. Warto przypomnieć, że w czasie remontu figury w 1709 r. zaopatriono ją w ta-

bliczkę z inskrypcją: **1709 den 9 April...** „1709 r. 9 kwietnia Jan Ferman, rodem z Lubeki, syn szypca, zdjął tego króla Zygmunta Augusta bez rusztowania i 126 śrubami zreperował i zrobił chorągiewkę wraz ze stateczkiem i szczęśliwie wyniósł na górę”. Jak widać w 1709 r. nikt nie miał wątpliwości, kogo przedstawiała figura... Ciekawy obyczajowo jest dalszy ciąg inskrypcji: „Kto w przyszłości będzie remontował tę wieżę Ratusza i zdejmie to nazwisko i nie umieści z powrotem, będzie łajdakiem”.

Niestety, nie ma dziś na wieży tabliczki, sławiącej zasługi Fermana i potwierdzającej tożsamość królewskiego posągu. Na szczęście przy odbudowie powtórzono inne pochodzące z tego samego czasu inskrypcje, jak np.: **Intret Sarmatiae...** „Niech zgođa wstąpi w śnieżyste ziemie Sarmacji pod rządami króla Stanisława I”, czy **Aurea Sarmatiae...** „Oby powróciły nasze złote polskie czasy, tak jak wznosi się i błyszczy ten odnowiony szczyt”. Jeszcze inny napis przeczy twierdzeniu, jakoby obracanie się za wiatrem było czymś niegodnym posągu królewskiego: **Vertar ego...** „Niech mnie w jaką chce stronę obraca wiatr nietaskawy, byleby niewruszone stały Ojczyzny sprawy”.

Zajrzyjmy teraz do Dworu Artusa, do którego wróciło już prawie całe wyposażenie wnętrza, a na miejscu nie zachowanych dzieł pojawiają się mistrzowskie rekonstrukcje. Z mnogości inskrypcji wybierzemy tę ze stojącego tu niegdyś posągu Augusta III: **Augusto Tertio...** „Augustowi Trzeciemu, Królowi Polski, Księciu Saksonii, Elektorowi Św. Ces. Rzym., Najlepszemu Władcy, Ojcu Ojczyzny, stale chroniącemu prawa i rozwijającemu handel na lądzie i morzu, posąg ten, pomnik jego łaskawości, jego Majestatowi najwierniejsi i najposłuszniesi obywatele, kupcy gdańscy, własnym sumptem, r.1755 P.C. (po. Chrystusie) „ – w domyśle „wystawili”. W czasach hitlerowskich pomnik usunięto, po czym zaginał. I oto zdarzył się cud: przy odgruzowywaniu Długiego Pobrzeża po wojnie znaleziono tablicę z owym znamienym „Patri Patriae”

– Ojcu Ojczyzny (obecnie wystawiona na zapleczu).

W pobliżu Dworu Artusa oślepia bielą „Złota” Kamieniczka, ostatnio bezsensownie odarta ze złocień. U góry, nad nieczytelnymi teraz rzeźbionymi scenami przywrócono dewizę burmistrza Speimana, który sobie ten dom w l. 1609-1619 wystawił: **Thue Recht Scheue Niemand** „Czyn sprawiedliwie, nie lękaj się nikogo”.

Wyjdźmy teraz na Długie Pobrzeże. Wśród zrujnowanych spichlerzy po drugiej stronie Motławy do najcenniejszych należy „Woli Łeb” z 1553 r. W fasadzie zachowało się godło - rzeźbiony łeb wołu, a nad nim kartusz z inskrypcją: **Winterfeldiana e pietate...** „Z miłości Winterfeldów dla krewnych i potomnych pomnik od ruiny uratowany i odnowiony w 1759 r.” Czy obecni „następcy” potrafią docenić miłość Winterfeldów? Patrząc na powojenną ruinę można wątpić...



Kartusz z inskrypcją na spichlerzu „Woli Łeb”

fot. Andrzej Januszajtis

Na koniec przejdźmy do najwspanialszej budowli Gdańska, jaką niewątpliwie jest kościół Mariacki. Przy drzwiach od zakrystii odkryto po wojnie fragment inskrypcji, powtarzającej informację z dawnych kronik: **Anno Domini MCCCXLIII...** „Roku Pańskiego 1343 w środę po Laetare (26 marca) położono pierwszy kamień muru miasta Gdańska, a potem w najbliższy piątek (28 marca) położono pierwszy kamień muru kościoła Najświętszej Panny Marii, którego poświęcenie będzie się obchodzić w pierwszą niedzielę po święcie Narodzenia Maryi (8 września)”.

Po bitwie pod Grunwaldem Gdańszczanie złożyli hold Władysławowi Jagielle, a później z radością podejmowali przyslane-

go przez niego Kasztelana Janusza z Tuliszkowa. Po nieszczęśliwym pokoju toruńskim, który pozostawił Gdańsk pod władzą Krzyżaków, Komtur Henryk von Plauen zemścił się, mordując zaproszonych na rozmowy przedstawicieli władz miasta. Na płycie, pod którą ich pochowano, umieszczono napis: **Hic jacent...** „Tu leżą szlachetni mężowie Konrad Leczkow i Arnold Hecht, burmistrzowie miasta Gdańska, którzy zmarli w piątek po niedzieli Palmowej (6 kwietnia) Roku Pańskiego 1411. Módlcie się za nich”.

Innego rodzaju wydarzeniem stał się w 1817 r. powrót Sądu Ostatecznego Memlinga, wywiezionego przez Francuzów do Paryża, później przetrzymywanego w Berlinie i zwróconego do Gdańska dopiero decyzją Fryderyka Wilhelma III. Z tej okazji na predelli pojawił się dwuwiersz: **Als das ew'ge Gericht...** „Gdy rabusiów klejnotu sąd odwieczny osiągnął, król sprawiedliwy oddał wywalczony z powrotem”.

Ciekawe, czy dziś znajdzie się „sprawiedliwy monarcha”, który zwróci do kościoła Mariackiego Sąd Ostateczny i inne ołtarze, dzwony i paramenty, wywiezione podczas wojny i dotychczas przetrzymywane w Warszawie, Berlinie, Hildesheimie, Lubecie i Norymberdze? Może trzeba zwrócić się do Strasburga?

Niewielu Gdańszczan wie, że aż do XIX w. prawie każdy filar kościoła ozdobiły, oprócz niemieckich

i łacińskich, także napisy polskie, ułożone według przemyślanego planu: Np. obok chrzcielnicy można było przeczytać słowa Chrystusa: „Zaniechajcie Dziełek, a nie zabraniajcie im przychodzić do Mnie: Albowiem takich jest Królestwo Niebieskie”. Wersety czerpano ze słynnej (kalwińskiej) Biblii Gdańskiej, psalmy podawano w tłumaczeniu Jana Kochanowskiego, np. na filarze przy stalli ławników Starego Miasta: „Stwórz we mnie mój Panie Serce bogobojne, a w Oziębłych Piersiach myśli wskrześ przystojne (Psalm 51)”. Jan z Czarnolasu w „Marienkirche”! Inskrypcje obalają stereotypy i przekazują prawdziwy obraz dawnego Gdańska.

ANDRZEJ JANUSZAJTIS

Architekt jest dyrygentem

Jestem przedstawicielem pokolenia, które w Gdańsku znalazło swoje miejsce do zrealizowania marzeń zawodowych, założenia rodziny i pozostało na zawsze. Kiedyś, dawno temu w ruinach dworca kolejowego Warszawa Wschodnia podjąłem decyzję: pojadę do Gdańska. Nie żałowałem tego nawet przez chwilę. Gdańsk to moja nabyta ojczyzna, ojczyzna którą pokochałem całym sercem, wtedy jeszcze bardzo młodego człowieka. Nadal ją miłuję, chociaż jestem już człowiekiem starszym, doświadczonym i opanowanym. Jednak jak widzę co czynią z tego miasta kolejne pokolenia architektów to serce zaczyna mi bić tak szybko, jak u nastolatka. Nie ze szczęścia, o nie, nie! Ze złości!

Gdańsk ma swoją wspaniałą wielowiekową historię. Przyjeżdżało tu wielu ludzi, artystów, architektów, malarzy. Tworzyli oni ducha tej wspaniałej gdańskiej architektury. Bo czymże jest budowla wzniesiona przez człowieka, jeżeli nie włożył on w nią swojej duszy. Zwykłą budą. Bo proszę sobie wyobrazić, czymże byłaby by Kaplica Królewska bez zdobień i rzeźb na fasadzie. Zwykłą budą! Bo czymże byłby kościół św. Mikołaja bez bogatego wnętrza? Zwykłym barakiem! Chociaż na pewno spełniałby swe zadania sakralne. Jednak łatwiej człowiekowi dążyć do piękna jego duszy, jeśli wokół ma piękne rzeczy.

Wyobrażam sobie, że gdybym narodził się jeszcze raz i przybył do Gdańska, jeszcze nie będąc architektem, to co bym zobaczył? Po wyjściu z przepięknego i unikatowego w skali Europy budynku dworcowego ujrzałbym barak. Tak, tak stań-

cie kiedyś przed budynkiem dworca, zamknijcie oczy, odwróćcie się w kierunku hotelu i co zobaczycie? Dwie masywne budowle: multikino i garaż, a pomiędzy nimi budy, budy i jeszcze raz budy. Chyba nie chciałbym już zostać architektem i wyjechałbym co prędzej z tego miasta!

Dlaczego ten przepiękny, przydworcowy plac został tak zbezczeszczony? Ponieważ architekci w obecnej dobie uważają, że to co jest stare jest brzydkie, a to co nowoczesne jest piękne. Cóż, byli kształceni w tych samych uczelniach co ja, ale może bywali na innych wykładach? Przesiąkli tą skompromitowaną już dawno ideą przzerwania ciągłości architektury, którą stworzył Le Corbusier i tworzą płaskie klocki nie patrząc na ducha miasta. A Gdańsk przez wieki wypracował sobie taki styl architektoniczny, że śmiało można go nazwać gdańskim. Przejdźmy się ul. Długą. Z jakim pietyzmem były odbudowywane i restaurowane kamienice. A ul. Mariacka? To z pewnością najpiękniejsza ulica w Polsce. Czy my zastanawialiśmy się w jakim stylu je odbudowywać? Nigdy, ponieważ czuliśmy tego ducha Gdańska w każdym kamieniu, w każdej cegle.

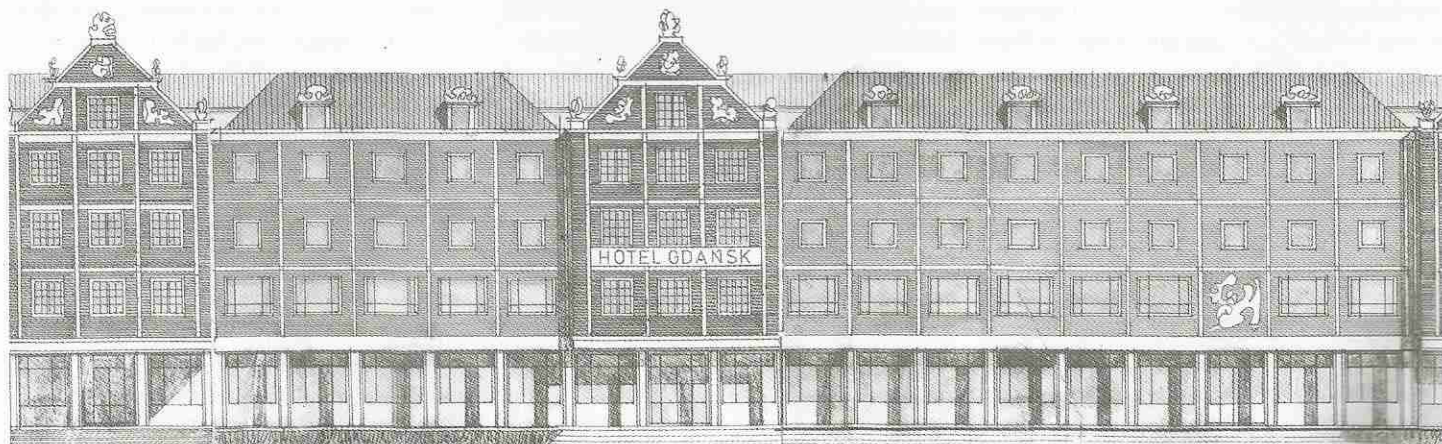
Dworzec ma fasady pokryte właśnie czerwona cegłą. Dlaczego więc po przeciwnej stronie nie chciano zrobić tego samego? Ja miałem swój własny projekt w jaki sposób odbudować hotel Monopol. Przegrałem jednak. Ale czy tylko ja? Myślę, że my wszyscy przegraliśmy z architektami miłującymi proste pudełka, które według nich im większe tym piękniejsze. A gdzie miejsce dla artysty? Architekci ze-

rwali kontakt z malarstwem i rzeźbą. Zaczęła wśród nich dominować idea kultury McDonaldu, w której nie ma miejsca na sztukaterię i ozdoby. Bo i po co? Zjadacz ciepłych bułek z parówką nie potrzebuje według nich sztuki. Nie dziwnym się więc, że tworzymy kolejne pokolenia architektów, którzy nie będą potrafili nic pięknego wybudować. My też nie stworzyliśmy piękniejszego budynku, niż dawny Żak (obecnie siedziba Rady Miasta). Ale chociaż próbujemy!

Byłem autorem koncepcji zabudowy wschodniej strony ul. Stągiewnej. To pierwsza w Polsce próba budowy kamienic w stylu architektury XIX w. To są oczywiście budowle nowoczesne, zgodne z obecnie obowiązującymi standardami technicznymi. Jednak ich fasady zostały wkomponowane w styl gdański. Nie wstydzę się tych pomysłów. Gdybym wybudował je w Gdyni, to bałbym się wyjść tam na ulicę, bo w tym mieście nie powinno być nic w stylu z XIX w. Ale dlaczego budowle modernistyczne funduje się mojemu miastu? Opamiętajmy się, koledzy architekci!

Sprawa zabudowy placu przydworcowego jest niestety już zamknięta. Pamiętajmy jednak, że miasto Gdańsk się rozwija. Architekt musi być dyrygentem. Jego instrumentami są rzeźba, malarstwo, sztukaterie, zdobienia, kolor cegieł. Musi tylko odpowiedni ich użyć. Można wybaczyć błąd, czy też fałszywy ton, jednak architekt nie może zapominać o duszy człowieka, która szuka piękna dookoła siebie.

STANISŁAWA MICHELA, architektka
wysłuchał WALDEMAR SZCZEPANIK



Mój własny projekt, który niestety nie został zrealizowany...

Konsolidacja polskiego handlu

Hipermarket ma być wybudowany w pewnej dzielnicy Gdańska, chociaż protestują okoliczni mieszkańcy, plany kolejnego są kontestowane przez drobnych kupców. Właściwie jesteśmy świadkami kolejnej „bitwy o polski handel”.

Zwykle zachodnie koncerny handlowe wychodzą z niej zwycięsko, bowiem mają potężne środki finansowe wypracowane przez dziesiątki lat i potrafią umiejętnie wykorzystywać niekompetencję urzędników i nie ma co ukrywać, nierzadko ich złą wolę. Czy jest na nich sposób? Jest, czego dowodem jest dynamiczny rozwój **Sieci 34 – Alternatywy Polskiego Handlu**.

Pomysł na jej powstanie był prosty: w połowie lat dziewięćdziesiątych kilku właścicieli sklepów spożywczych doszło do wniosku, że jeżeli będą czynić w hurtowniach lub u producentów zakupy wspólnie, to uda się wynegocjować niższą cenę jednostkową na dany produkt.

– Zaczęliśmy być postrzegani jako grupa wspólnie działających, niezależnych kupców, z którymi warto współpracować.

– wspomina Marek Theus, wtedy właściciel sklepu, obecnie prezes zarządu **Rabat Pomorze SA**.

Powstało **Stowarzyszenie Kupców 34**, a w jego ramach „grupa zakupowa”. Liczba **34** to pomysł Marka Theus. Jego pierwszy sklep jeszcze w ramach Państwowego Przedsiębiorstwa Handlu Spożywczego miał taki numer.

Było to w czerwcu 1996 r. Już w grudniu 1997 r. kupcy stowarzyszeni w **Sieci 34** utworzyli spółkę akcyjną **Rabat Pomorze SA**. Ten prężnie działający podmiot gospodarczy został natychmiast zauważony zarówno przez dystrybutorów towarów jak i przez właścicieli sklepów.

1 sierpnia 1999 r. utworzono własne centrum dystrybucji towarów. Ten kolej-

ny etap rozwoju spółki przyniósł oczekiwany efekt: centrum w przeciągu półtora roku znalazło się na trzeciej pozycji pod względem obrotów w dystrybucji towarów ogólnospożywczych na terenie województwa pomorskiego.

Obecnie **Sieć 34** to ponad 500 cieszących się renomą u klientów sklepów na terenie województw pomorskiego, warmińsko-mazurskiego i oraz sklepów w województwie łódzkim. Trwa konsolidacja kolejnych środowisk kupieckich w innych regionach Polski, co umożliwi przyłączenie kolejnych 400 sklepów do **Sieci 34**.

Kilka tygodni temu zostało otwarte nowa siedziba firmy w Pruszczu Gdańskim. Duża powierzchnia magazynowa, a także plany połączenia przez Internet wszystkich sklepów i hurtowni dają pewność, że **Rabat Pomorze SA** będzie rozwijała się nadal bardzo dynamicznie. Umożliwi to dalszą konsolidację polskiego handlu i konkutowanie z sieciami zachodnich koncernów handlowych. (ws)



Nowa siedziba firmy **Rabat Pomorze SA**

fol. Lech Pelpliński

Hala Targowa w Gdańsku przy Placu Dominikańskim w świetle najnowszych badań historyczno-architektonicznych

Przywracamy piękno

W ostatnich dwóch dekadach XIX wieku rozwinął się w Gdańsku handel targowy. W dni targowe, tj. w środę i w niedzielę na ulicach i placach miejskich rozkładało swoje towary 1947 sprzedawców, zajmując powierzchnię 4714 m kw. W

godziny 5 rano latem i 6 rano zimą do 13-ej, a w dni targowe do 14-ej oraz po południu między 17-tą a 20-tą, zaś w niedzielę do 21.30. W dni targowe, na dwóch przyległych do Hali utwardzonych placach – jednym od strony kościoła Św. Mikołaja, dru-

nek utracił część zewnętrznych elementów wystroju elewacji. Zlikwidowano dekoracyjne wieżyczki na narożnikach, ceglane szczyty z tarczami herbowymi, sterczynkami stalowymi i wieżyczkami, akcentujące wejścia stalowe, ażurowe sterczynki na dachu, ozdobne odprowadzenie wody deszczowej i zakończenie attyk wykonane z glazurowanych kształtek ceglanych. Przebudowano elewacje od ulicy Pańskiej i przylegające do niej segmenty narożne od ul. Podwale Staromiejskie i placu targowego. Zmieniono podział okien i nadświetla bramy wejściowej. Zastąpiono autentyczne stalowe okna drewnianymi. Wymurowano dodatkowe pasy podokienne, kryjące strop i schody wybudowanej wewnątrz Hali antresoli z pomieszczeniami administracyjnymi. Zlikwidowano kratę nadświetla bramy wejściowej. Na podstawie analizy materiału fotograficznego można stwierdzić, że pierwotna elewacja od ul. Pańskiej była prawdopodobnie bardzo zbliżona do elewacji od ul. Lawendowej. Różniła się jedynie wzorem kraty nadświetla. Można tak sądzić na zasadzie analogii z pozostałymi kratami nadświetla nad wejściami. Każda z nich symbolizuje inny rodzaj sprzedawanego towaru. Od ul. Lawendowej umieszczono wizerunek ryby i raka, od ul. Podwale Staromiejskie – kaczki i zająca, od placu targowego – łbów świni i krowy.

(ciąg dalszy w kolejnym numerze NG)

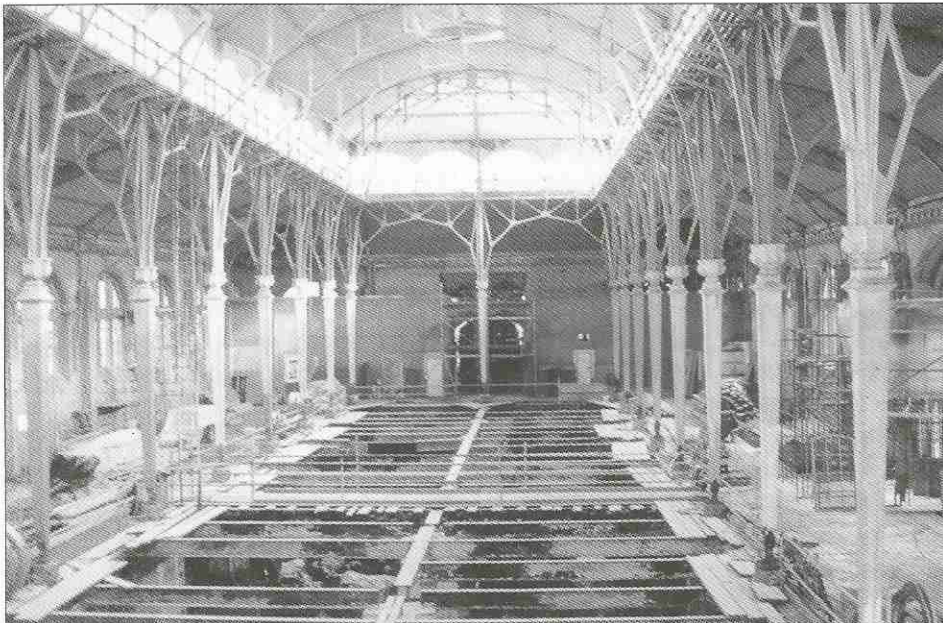
DR INŻ. ARCH. ELŻBIETA

RATAJCYZK-PIĄTKOWSKA

DR INŻ. ARCH. JAKUB SZCZEPAŃSKI

WYDZIAŁ ARCHITEKTURY

POLITECHNIKI GDAŃSKIEJ



Wnętrze Hali Targowej w trakcie remontu

fot. Jan Sokołowski

związku z tym Gdańska Komisja Reformy ówczesnego handlu, po długotrwałych przygotowaniach podjęła decyzję o budowie miejskiej hali targowej na pustym Placu Dominikańskim. Na realizację tego celu miasto przeznaczyło w 1882 r. odpowiednie środki finansowe. Handel targowy miał koncentrować się przede wszystkim w nowej hali. Ustalono, że będzie ona czynna przez 7 dni w tygodniu w przed południem od

gim od ul. Podwale Staromiejskie – sprzedawcy mogli oferować owoce i warzywa na 627 stanowiskach sprzedaży.

Materiał fotograficzny znajdujący się w zbiorach Gdańskiej Biblioteki PAN i Archiwum Państwowego w Gdańsku przedstawia zewnętrzną bryłę obiektu i elewację z pierwszych lat funkcjonowania Hali. Prawdopodobnie w okresie II wojny światowej, przed 1945 rokiem i w latach późniejszych budy-

KUPCY DOMINIKAŃSCY Z GDAŃSKIEJ HALI TARGOWEJ



zapraszają serdecznie swoich klientów do stoisk handlowych na zastępczym placu handlowym przy ul. Podwale Staromiejskie w Gdańsku oraz na placu zielonym przy Placu Dominikańskim w Gdańsku. Oferujemy towary wysokiej jakości w bardzo przystępnych cenach!

Nie zapominajmy o naszej tożsamości narodowej

Nie tak dawno miałem spotkanie z grupą młodych ludzi w jednym z gdańskich liceów (klasy maturalne). Rozmawialiśmy m. in. o naszych narodowych symbolach. Zaskoczyło, mnie że młode pokolenie tak mało przywiązuje wagi do naszego Godła, Hymnu, pieśni narodowych. No cóż, o tym pokoleniu mówi się „pokolenie internetowe”. Prowadzą dyskusje poprzez międzynarodowe łącza, mają dostęp do całego świata, spotykają się na „internetowych” randkach z rówieśnikami z przeciwnej strony kuli ziemskiej i ich poczucie odrębności narodowej gdzieś się rozmywa. Jestem od nich o kilkadziesiąt lat starszy, ale komputer i modem to także moje podstawowe narzędzia pracy. Jednak nie zapominam o tym, że jestem Polakiem i drogie memu sercu są nasze narodowe symbole.

Jestem radnym Gdańska. Obdarzony mandatem społecznego zaufania rozpocząłem starania o przywrócenie polskim symbolom narodowym należnego im miejsca w naszym mieście. Kiedy Rada Miasta przeniosła się do nowej siedziby, w głównej sali obrad zostały zainstalowane kamery, nowoczesne nagłośnienie, elektroniczna maszyna do przeprowadzania głosowań. Jednak zabrakło w niej jednej rzeczy – symbolu, że o to obrady toczą się na terenie Polski. Jako człowiek doświadczony i opanowany, a także stosujący zasadę, że należy rozmawiać, złożyłem interpelację. Zapytałem się dlaczego w sali obrad nie ma polskiego Godła. Odpowiedź jaką otrzymałem była dalece niezadowolająca. Otóż podobno nie było zgody konser-



Bezprawnie wieszam Godło Narodowe
fot. Wojciech Milewski

watora zabytków na umieszczenie Godła. No cóż, jako człowiek stosujący się do przepisów prawa czekałem cierpliwie. Zdawałem sobie sprawę, że ta decyzja może nie jest najważniejsza dla władzy naszego grodu i musi poczekać na swoją kolej. Mijały miesiące. Odbywały się kolejne sesje Rady Miasta. Godła jak nie było, tak nie było. Straciłem cierpliwość. Złożyłem następną interpelację. Nie czekałem jednak już na odpowiedź. Na kolejną sesję przyniosłem Godło. W trakcie obrad po prostu je powiesiłem. Postąpiłem bezprawnie, ale to był mój obywatelski protest przeciwko nie przywiązywaniu wagi do narodowego symbolu. Po pewnym czasie Godło zostało powieszone już na stałe. Obrady toczą się tak jak się toczyły wcześniej, nic się nie zmieniło, a jednak... na pewno moim kolegom radnym chyba nie przeszkodzi w dążeniu do Zjednoczonej Europy to, że dyskutują o tym pod Orłem w Koronie.

Składałem też interpelacje w sprawie Roty. Grana była przez stary carillon na wieży ratuszowej przez kilkadziesiąt lat co godzinę. Po wymianie instrumentu na nowy, grana jest w jakiejś szcztąkowej postaci tylko o godz. 12.00. Nie jestem muzykiem, ale rozmawiałem z zawodowcami i twierdzą oni, że nawet wykształcone ucho ma trudności z usłyszeniem tej melodii. Otrzymałem odpowiedź na moją interpelację, że postanowiono skorzystać z możliwości jakie daje nowy instrument i wzbogacono repertuar o inne utwory.

Szanowni Gdańszczanie! Nie mam nie przeciwko graniu przez carillon na wieży ratuszowej innych kompozycji. Ale czy nie godną uczczenia jest pamięć poległych, którzy przez wieki przelewali krew w obronie naszego miasta? Niech melodia Roty będzie grana, tak jak niegdyś o każdej pełnej godzinie w takim brzmieniu, by nie było wątpliwości, że to właśnie ona.

Prosi Was o to...

STEFAN GRABSKI
RADNY MIASTA GDAŃSKA

HURTOWNIA CZĘŚCI SAMOCHODOWYCH AUTO EURO

Rusocin k. Gdańska
83-031 Łęgowo, ul. Gdańska
tel./fax (0-58) 682 37 24
tel. (0-58) 683 28 28
e-mail: autoeuro@itnet.pl

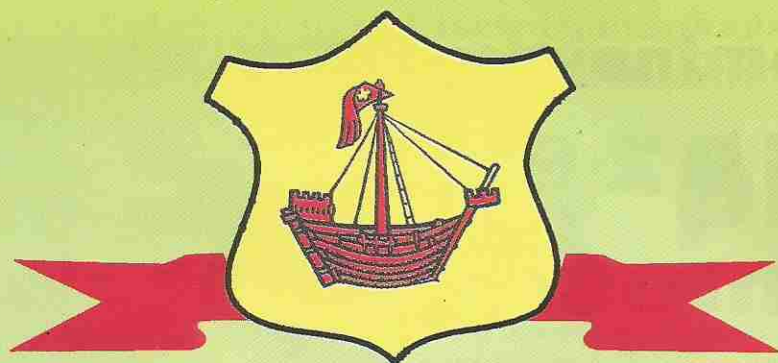


Sklep firmowy:
Gdańsk-Oliwa,
ul. Grunwaldzka 576,
tel. (0-58) 552 49 62

Czynne:
pon.-pt. 8.00–17.00
sobota 8.00–13.00

Oferujemy w ciągłej sprzedaży:

akumulatory, amortyzatory, elementy zawieszenia, łożyska kół, sprężyny, systemy hamulcowe, części rozrządu, czujniki, filtry, końcówki wtryskiwaczy, panewki, paski, pierścienie tłokowe, pompy wody, pompy paliwa, przewody hamulcowe, sprzęgła, świece, tłoki, uszczelki, zawory, ołaje i inne.



GILDIA

*Takie świąteczne jajka
cenowe
tylko u nas*



CENTRUM HANDLOWE GILDIA

Gdańsk, ul. Targ Sienny 7

zapraszamy: poniedziałek-piątek od 10³⁰ do 18³⁰
sobota od 10⁰⁰ do 15⁰⁰

HANDLOWA NIEDZIELA 24.03 GODZ. 10⁰⁰ -16⁰⁰